

Recenzja pracy doktorskiej mgra Jakuba Marcina Bulzaka, *Nowosądeckie parafie w latach 1945-1956. Zarys monograficzny*. Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Wydział Nauk Humanistycznych. Instytut Historii i Archiwistyki.

Rozprawa doktorska **mgra Jakuba Marcina Bulzaka, *Nowosądeckie parafie w latach 1945-1956. Zarys monograficzny*** podejmuje temat ważny a może nawet kluczowy dla zrozumienia powojennej historii Kościoła katolickiego w Polsce. Ta historia jest w dużym stopniu oparta na syntetycznych opracowaniach, nierzadko opartych na stereotypowych i czarno-białych ujęciach. Zwykle historia powojenna katolicyzmu sprowadza się do opowieści o zwalczaniu religii przez wrogą komunistyczną władzę i heroiczny opór kleru, a zwłaszcza hierarchii z prymasem kardynałem Stefanem Wyszyńskim na czele. Tymczasem szczegółowe wejście w realia życia codziennego parafii i polskich rodzin w niejednym pozwala ten jednostronny obraz zmodyfikować. Tak właśnie się dzieje w przypadku recenzowanej dysertacji Bulzaka.

Rozprawa doktorska skonstruowana została w sposób logiczny i przejrzysty. Składa się z obszernego wstępu (16 stron) i syntetycznego podsumowującego zakończenia (6 stron) oraz sześciu różnej długości rozdziałów. Pierwszy poświęcony historii organizacji kościelnej na Sądecczyźnie od średniowiecza do połowy XX wieku (66 stron) nakreśla historyczne tło i kładzie podwaliny pod główny temat rozprawy. Dowiadujemy się, że autonomia galicyjska nawet w okresie rozbiorowym umożliwiła szeroką działalność duszpasterską Kościoła katolickiego, która była kontynuowana po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku. Działo się tak, co może zaskakiwać, nawet w okresie drugiej wojny światowej, choć z oczywistych względów była ona znacznie ograniczona. Autor odnotowuje również pomoc niesioną przez jezuitów zamkniętym w getcie Żydom sądeckim. Getto sąsiadowało z posiadłością jezuitów, z których autor wymienia dwóch zakonników: Józefa Burego i Stanisława Karugę, z których ten drugi przepłacił napięcie związane z tą działalnością zdrowiem psychicznym. Dzisiaj w związku z szczególną atmosferą związaną z problematyką Zagłady ten temat warto opracować w oddzielnej publikacji, tym bardziej, że akcja upamiętniania Żydów sądeckich podjęta przez Dariusza Popielę w ramach akcji „Ludzie, a nie liczby” wyróżnia to miasto jako pamiętające o swoich żydowskich mieszkańcach, którzy zginęli w czasie drugiej wojny światowej. W istocie w sierpniu 2022 roku na Skwerze Pamięci Ofiar Zagłady w Nowym Sączu 12 tysięcy żydowskich mieszkańców Nowego Sącza zamordowanych podczas drugiej wojny światowej zostało upamiętnionych z imienia i nazwiska na pomniku, który został odsłonięty.

Rozdział drugi (86 stron) stanowi właściwe wprowadzenie w temat dystertacji przynosząc wyczerpującą analizę pojęcia stalinizmu z uwzględnieniem jego sądeckiego kontekstu i szczególnych uwarunkowań. Ogólne oraz powszechnie znane ustalenia historyków i politologów na temat procesu wprowadzenia totalitarnego systemu stalinowskiego w Polsce zostały zilustrowane działaniami lokalnych władz komunistycznych wobec konkretnych osób, instytucji i działań duszpasterskich. Wyłaniają się z tej analizy zarówno nasilające się szykany wobec instytucji kościelnych jak i stały opór księży i katolików świeckich (pasywny opór wobec niechcianego systemu politycznego). Każde twierdzenie zostało dokładnie poparte danymi archiwalnymi nigdy dotąd nie wykorzystanymi, albo w sposób tylko powierzchowny. Szczególnie interesująco wypadła konfrontacja zapisów z jednej strony kronik kościelnych, a z drugiej sprawozdań partyjnych. Jasno wynika z nich, że nawet w okresie głębokiego stalinizmu walkę o „rząd dusz” zdecydowanie wygrała strona kościelna. W tej konfrontacji na czoło wysuwa się postać dziekana i proboszcza parafii św. Małgorzaty księdza Władysława Lesiaka.

Interesująco autor przedstawił problem przemilczania w źródłach kościelnych faktów niewygodnych czy wręcz kompromitujących na przykładzie tragicznej historii jezuita o. Władysława Gurgacza. Z jednej strony jest on czczony razem z żołnierzami wyklętymi jako bohater zmagania z komunistycznym systemem, z drugiej strony jego związanie się z Polską Podziemną Armią Niepodległościową było dla zakonu niezwykle ryzykowne. Dlatego właśnie Gurgacz został z zakonu wyrzucony za zgodą generała zakonu, a po aresztowaniu w 1948 skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano. W tym kontekście przywołane w tekście krytyczne, a nawet złośliwe komentarze pod adresem Gurgacza ze strony niektórych jezuitów są znaczące. Zgromadzony i zreferowany w tym rozdziale materiał archiwalny uzasadnia w pełni paradoksalne wnioski do jakich doszedł autor. Bowiem z jednej strony „Okres stalinowski był w dziejach polskiego Kościoła czasem najtrudniejszym”, a z drugiej „Z okresu ostrej rywalizacji lat 1945-1956 nowosądeckie parafie wychodziły wprawdzie osłabione organizacyjnie, ale wzmocnione moralnie” (s. 161).

Rozdział trzeci przedstawia strukturę organizacyjną Kościoła rzymskokatolickiego w omawianym okresie (75 stron). W tym rozdziale zwraca uwagę nie tylko precyzyjne odtworzenie tytułowych struktur, ale również wskazanie na istnienie rywalizacji między klerem diecezjalnym, a jezuitami. W historii Kościoła katolickiego to temat istotny (globalne struktury zakonne powstały m.in. jako swoista korekta dla nazbyt lokalnych struktur parafialnych i diecezjalnych), który pojawia się również w kontekście zagrożenia zewnętrznego jakim w omawianym okresie był stalinizm.

Można powiedzieć, że autorowi udało się wydobyć z zachowanych archiwaliów kościelnych stanowiska rywalizujących ze sobą stron. Z jednej strony w roku 1951 kronikarz zakonny informuje o „dość szorstkich relacjach między ks. Władysławem Lesiakiem a o. Janem Przygodą” na tle rywalizacji między parafią jezuicką i diecezjalną, a z drugiej przywołuje (cytowaną przez tego samego jezuickiego autora) wypowiedź ks. Lesiaka, że jezuicka parafia „jest heretycka, ponieważ jest prowadzona nie przez jego księży i przez niego wychowanych lecz przez Jezuitów, z którymi nie miał bezpośredniego kontaktu” (s. 173). Ten temat został rozwinięty w kolejnym, czwartym rozdziale poświęconym duszpasterzom nowosądeckich parafii w omawianym okresie (71 stron). W galerii przedstawionych postaci wyróżniają się dwie, nie tylko ze względu na mocne osobowości, ale również ze względu na pełnione funkcje. To proboszcz i dziekan wspomniany już ks. Władysław Lesiak, który od 1949 pełnił funkcję proboszcza św. Małgorzaty i jezuita o. Jan Przygoda, który od 1948 roku był proboszczem jezuickiej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Właśnie wydobyte ludzkich i barwnych rysów tych konkretnych kapłanów przydało żywości narracji, która ze względu na ilość szczegółów jest dość monotonna. Co ciekawe, to właśnie „konkurencyjny” proboszcz i dziekan, tak niechętny jezuitom zdobył się na pozytywną ocenę o. Przygody. Jak donosił dziakański wizytator jezuicki proboszcz to „dobry, taktowny kapłan. Kochany przez parafian”). A pozytywne podsumowanie obu proboszczów zdaje się odpowiadać stanowi faktycznemu: „generalnie relacje między proboszczami, a parafianami należały do dobrych, a oni sami cieszyli się pozytywną opinią” (s. 269). Pewnym ograniczeniem obu tych rozdziałów omawiających strukturę parafii jest brak uwzględnienia samych parafian i ich życia. Autor więc zasadnie formułuje opis właśnie tego wymiaru życia parafialnego jako postulat badawczy w zakończeniu rozdziału czwartego: „Ważnym wyzwaniem badawczym pozostaje analiza środowiska nowosądeckich parafian, z wyróżnikiem oddziaływania Kościoła/parafii na ich postawy, zachowania, strategię postępowania” (s. 270). Po części zostanie on zrealizowany w rozdziale ostatnim, najobszerniejszym, bo liczącym 125 stron, gdzie mowa jest o różnych formach działalności duszpasterskiej.

Rozdział piąty (71 stron) poświęcony został stanowi materialnemu nowosądeckich parafii. Tutaj zwraca uwagę praktycznie brak istotnych zniszczeń wojennych, co należy uznać za fenomen w skali ogólnopolskiej. Jest to tak szczególne zjawisko, że pozwalam sobie przywołać zdanie autora: „Przez cały okres okupacji ani razu nie doszło w Nowym Sączu do aktu profanacji, nie zdarzył się rabunek szat i naczyń kościelnych (ani przez armię niemiecką, ani sowiecką, ani pospolitych złodziei). Nie odnotowano uszkodzeń w budynkach parafialnych. Akty parafialne oraz zbiory biblioteczne nie uległy zniszczeniu” (s. 272). W tym kontekście

nawet szykany z jakimi spotkały się parafie w okresie stalinowskim nie wyglądają dramatycznie, a autor odnotowuje je z obowiązku kronikarza. Chodzi o przejęcie małego seminarium jezuitów na Dom Opieki dla Dorosłych, folwarku i młyna, czego zresztą jezuiti nie uznali z braku podstawy prawnej. Zdumiewa, że w najgorszym okresie terroru stalinowskiego można się było w ogóle powoływać na jakiegokolwiek podstawy prawne. To samo dotyczy zresztą parafii św. Małgorzaty, której stan majątkowy uległ w omawianym okresie znacznemu uszczupleniu. Pamiętać jednak trzeba, że mamy tutaj do czynienia z „jednym z największych posiadaczy ziemskich w Nowym Sączu”. Tak więc i w tym wypadku trzeba się zgodzić z końcowym wnioskiem autora, że „Jakkolwiek uszczuplenie stanu posiadania było znaczne, nie zagroziło wypełnianiu najważniejszej funkcji (...) prowadzenia duszpasterstwa w jego rozmaitych wymiarach” (s. 342). W istocie tę różnorodność i bogactwo obecności Kościoła w życiu parafian obrazuje ostani, szósty rozdział poświęcony duszpasterstwu, działalności charytatywnej i katechetycznej. Sam fakt, że jest to, jak wspomniałem, rozdział najobszerniejszy (125 stron) ma swoją wymowę.

Różne formy działalności duszpasterskiej zostały przedstawione bardzo szczegółowo choć w sposób nader schematyczny i wskazują, że w okresie stalinowskim życie liturgiczne było praktykowane bez większych ograniczeń. Jedyna ingerencja władz dotyczyła procesji w szczególne dni roku ulicami miast. Ciekawy jest epizod oddolnej inicjatywy jezuitów propagujących kult Bożego Miłosierdzia według objawień siostry Faustyny Kowalskiej, który w omawianym okresie nie był oficjalnie uznany przez Watykan. Był to pomysł o. Józefa Andrasza, spowiednika zakonnic i entuzjasty jej objawień. Warto przypomnieć, co dla dzisiejszego obserwatora powszechności tego kultu może być dużym zaskoczeniem, że: „Te oddolne inicjatywy duchownych, takie jak w Nowym Sączu, zostały wyeliminowane w 1959 roku przez notyfikację Stolicy Apostolskiej zakazującej szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego wedle objawień polskiej zakonnic” (s. 370). A więc tym razem to nie państwo komunistyczne, ale Watykan zlikwidował kult uznany za nieprawomyślny. Tuż po wojnie kontynuowało działalność szereg stowarzyszeń takich jak Bractwo Różańcowe, Trzeźwości przy kościele św. Małgorzaty i znaczenie więcej przy kościele jezuitów jak Apostolstwo Modlitwy, Sodalicje Mariańskie, Kongregacja Dobrej śmierci i Stowarzyszenie św. Zyty. Wszystkie te stowarzyszenia zostały zlikwidowane w 1949 roku.

Oto w miejsce zlikwidowanych stowarzyszeń pojawiły się nowe formy oddziaływania na wiernych: wykłady dla poszczególnych grup wiekowych, które były odpowiedzią na nasilającą się ateizującą politykę państwa, Tygodnie Wiedzy religijnej adresowane do młodzieży i inteligencji oraz swoiste jubileusze: Eucharystyczny w roku 1952, Maryjny w 1954

i związane z tym Jasnogórskie Śluby Narodu. W tym ostatnim przypadku chodziło nie tyle o religijny ile raczej polityczny zmysł prymasa Wyszyńskiego. W ten szereg różnych akcji doraźnych, obliczonych na przyciągnięcie jak największej liczby wiernych wpisywały się doroczne prymicje kapłańskie. Dodać należy również lekcje religii prowadzone w szkołach jako okazja do ideologicznej konfrontacji z obowiązującą ideologią państwa komunistycznego. To było jednym z powodów usunięcia religii ze szkół i prowadzenia lekcji w pomieszczeniach przyparafialnych.

Istotnym wymiarem obecności Kościoła katolickiego w przestrzeni publicznej Nowego Sącza była działalność charytatywna w ramach takich stowarzyszeń i instytucji jak: Caritas, Katolicka Tania Kuchnia, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paolo. By ograniczyć ten wpływ w 1949 roku upaństwowiono Caritas. Dodać też trzeba rozbudowaną działalność kulturalną jak wystawianie sztuk teatralnych, rozprowadzanie tytułów prasy katolickiej (459 tytułów!). Jak zasadnie podsumowuje autor, mamy tu do czynienia z „dobrze zorganizowaną i dynamiczną strukturą parafialną” (460).

Podsumowując można powiedzieć, że omawiany okres dzieli się na dwa podokresy: od 1945 roku do 1949 mamy do czynienia z kontynuacją wcześniejszych form działania struktur kościelnych, zaś po nasileniu się działań stalinowskiego terroru należy mówić o przebudowie i dostosowaniu strategii kościelnych do nowych, niesprzyjających warunków. Za główne osiągnięcie dysertacji doktorskiej należy uznać zestawienie, a nawet konfrontacja ogólnego obrazu okresu stalinowskiego z obrazem lokalnego kościoła na przykładzie Nowego Sącza. Ważnym dopełnieniem pracy jest użyteczny aneks – noty biograficzne księży pracujących w Nowym Sączu w latach 1945-1956.

W związku z powyższymi uwagami stwierdzam, że rozprawa doktorska **mgra Jakuba Marcina Bulzaka**, *Nowosądeckie parafie w latach 1945-1956. Zarys monograficzny* spełnia warunki stawiane tego rodzaju pracy. Niniejszym wnoszę o dopuszczenie **mgra Jakuba Marcina Bulzaka** do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Stanisław Obirek